

CZAS

[illegible]

(Dalszy ciąg nastąpi).

Tymczasem dało się słyszeć stukotanie na wscho-

boleści, o jakich w ostatnim wspomnieniu liście; ubytek właścicieli większych polskich, nienawistę, namiętną szepelową, terroryzm władz bez względu na przepisy prawa w tworzeniu okręgów wyborczych, pozabawili nas zwycięstwa w Lesznie, gdzie się trzech niemieckich kandydatów nieznaczna większością utrzymało. Niemna wątpliwość, że więcej przedwyborcze bardzo się skutecznymi okazały. Lud nasz wszędzie doskonale obowiązek wyborczy spełnił, nigdzie polskich wyborców nie brakło, nigdzie się nie dali steroryzować, choć u niektórych niemieckich właścicieli cała egzystencja ryzykowała; i wyższe stany nie zapominały swego obowiązku, widziano wyborców chorobą złożonych, którzy się na termin zawieść i na sale wnieść kazali, by głosu nie utracić; czemuż ta wytrwałość nie kwitła przed 50 laty, w innych łatwiejszych warunkach a nie dziś dopiero, gdy już prawdziwie mamy nóż na gardle.

Liberalna większość pobita w całej monarchii, to jest większość pseudoliberalna, rządząca od lat 10ciu; oby ten zwrot przyniósł dobre skutki, któreby i w naszych stosunkach dobrze się mogły odbić, zwłaszcza w stosunkach Kościoła i szkoły, ale dotąd trudno nam mieć zupełne zaufanie w konserwatywno-prusko-niemieckiej, która nigdy się nie podniosła do uczuć sprawiedliwości, szlachetności, jak być powinno u prawdziwych konserwatystów i tylko rządowym być umiała. Jedyną centrum, prawdziwie konserwatywną, bo szanując i żądając umiarkowanej wolności dla wszystkich, wzmożło się wprawdzie, ale nie jest wielkością; będzie w Izbach decydującą, ale tylko pośrednio w sojuszu z innymi, a więc niezupełnie niepodległą. Otwarto tutaj nowy gmach teatralny niemiecki, zbudowany z wykluczeniem wszystkich, co polskie, kosztem miasta, a więc i Polaków i darem cesarskim, ale dzieło wyrażonej nienawiści Bóg nie pobłogosławił, bo jak Niemcy przynajmniej, sala tak się nie udała, że częściej widów sceny nie widzi. Wielkie żądanie niezadowolnienia, wielkie kwasy w społeczeństwie niemiecko-żydowskim.

Kraków 17 października. (Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej dnia 16 października.) R. m. Baranowski zajmując krzesło prezydenta oznajmia, że prezydent miasta Dr Zybkiewicz znany trudami ostatnich dni prosił go o zastępstwo; radców m. obecnych 38.

Razem z jatek przy placu Szepeńskim wnieśli prośbę o pozostawienie ich jeszcze przez rok jeden w tem samym miejscu. Sprawę tę przekazało sekcji IIIciej.

R. m. Deiches przedstawił wniosek urządzenia loterii fantowej na korzyść ubogich miejscowych z powodu otwarcia orestaurowanych Sukienki. R. m. Chęciński wnosi dodatek, aby z funduszu miejskiego wyznaczyć dla biednych 500 złr. — Wnioski te przekazano sekcji dla spraw dobroczynności.

Przystąpiono przedyskutować do obsadzenia opróżnionej posady nauczyciela w tej szkole męskiej. Sprawozdawcą był prof. Dr Zatorski. Prezentę otrzymał p. Henryk Waciga tymczasowy od lat 6 nauczyciel w tej szkole.

Z porządku dziennego przedstawił r. m. Wentz sprawozdanie komitetu odbudowy Sukienki o postępie robót w czasie od 1 maja do 29 września r. b. W ciągu tego czasu wykonano prawie zupełnie budowę. Pozostało tylko ustawienie kramów w hali. Od rozpoczęcia budowy po dzień 29 września 1879 r. wydano ogółem 378,290 złr. 58 c. Ponieważ według kosztorysu sporządzonego w maju b. r. do zupełnego wykończenia odbudowy Sukienki w r. 1879 wraz z ustawieniem kramów w hali potrzebna jest kwota ogólna 125,000 złr., a na rachunek tej kwoty Rada udzieliła komitetowi w maju b. r. kredyt tylko w ilości 60,000 złr. z której to kwoty wydano dotąd 55,863 złr. 18 c. przeto sprawozdawca wniosł w imieniu komitetu odbudowy, aby Rada wyznaczyła dalszy kredyt 50,000, zanim komitet rachunków ostatecznie będzie mógł przedłożyć.

R. m. Zaremby wniosł, aby komitetowi w udzielił kredyt tylko 30,000 złr. resztę zaś zatrzymać, aż będą przedłożone końcowe rachunki.

Podczas głosowania wniosek r. m. Zaremby upadł a przyjęty został wniosek komitetu. Referendarz Umiński przedstawił wniosek sekcji gospodarczej względem zatwierdzenia oferty p. Przeworskiego na dostawę węgla na opał dla biur i zakładów miejskich po 30%, c. za 50 kilo z odwozem i zniesieniem oraz deklaracji p. Aszkienasgo na dostawę drzewa opałowego dla tych zakładów po 2 złr. 88 ct. za metr kub. z odwozem i ustawieniem. Wniosek przyjęto.

Po załatwieniu jeszcze dwóch spraw gospodarczych mniejszej wagi zamknął przewodniczący posiedzenie z powodu braku kompletu.

Koniec posiedzenia o 7mej wieczór.

Wiedeń 16 października. Przedłożenie rządowe wniesione na wczorajszym posiedzeniu Izby deputowanych w przedmiocie administracji Bośni i Hercegowiny brzmi jak następuje:

Projekt ustawy
o potrzebnych zarządzeniach pod względem administracji Bośni i Hercegowiny, poruczonej Austro-Węgrom traktatem berlińskim z 13 lipca 1878 r.

§ 1. W myśl ustaw obowiązujących w sprawach wspólnych monarchii (ustawa z 31 grudnia 1867 L. 147 DPP i Art. 12 ustawy węgierskiej z 1867 r.) upoważnia się ministerstwo, aby pod odpowiedzialnością konstytucyjną wywierało wpływ na tymczasową administrację Bośni i Hercegowiny.

§ 2. We wszystkich naradach odbywających się w ministerstwie wspólnym tak co do postanowienia kierunku i zasad tej prowizorycznej administracji, jak i co do zakładania kolei żelaznych ministerstwo bierze udział.

§ 3. Administrację tych krajów należy tak urządzić, aby kosztą jej własnymi dochodami były pokryte. Jeżeli i o ile by się to w zupełności zaraz osiągnąć dało, nateczas przedłożenia co do pokrycia jej mających sum na zwyżczą administrację ułożone być mają w myśl ustaw obowiązujących w sprawach wspólnych, w porozumieniu z rządem obu części monarchii. O ile jednak administracja Bośni i Hercegowiny wymagałyby pomocy finansowej monarchii na stałe inwestycje, nie należące do zakresu bieżącej administracji, jak na koleje żelazne, publiczne budowie lub podobne wydatki nadzwyczajne, wtedy pomoc taka udzielona być może tylko na mocy ustaw, które w obu częściach monarchii zgodnie wydane zostaną.

§ 4. Na tej samej drodze ułożone być mają

zasady, na podstawie których uregulowane i administrowane być mają w Bośni i Hercegowinie następujące sprawy: a) urządzenia cłowe; b) te podatki pośrednie, które pobierane bywają w obu częściach monarchii na mocy umówionych jednokrotnych ustaw; c) sprawy monetarne.

§ 5. Każda znana istniejącego stosunku tych krajów do monarchii potrzebuje zgodnego zatwierdzenia ciał prawodawczych obu części monarchii.

§ 6. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem ogłoszenia, przysięgawszy, że odnoszące się do niej przepisy (w krajach korony węgierskiej) otrzymają moc prawa i równocześnie z niniejszą ustawą ogłoszone zostaną.

Zalew kopalni boryslawskich.

Od kilkunastu dni obiegają zaezły niepokojące wieści o stanie kopalni wosku ziemnego w Boryslawiu. Mówiono już o formalnym zalaniu tych kopalni, szczególnie na najlepszym terenie zwanym Nowy Świat. Wiadomości te jakkolwiek przesadzone, mianowicie w telegramach dzienników wiedeńskich, mają niestety faktyczną podstawę. Nie dziś dopiero spostrzeżono, że do kopalni wosku ziemnego na terenie Nowy Świat i w ogóle w Boryslawiu woska się woda coraz silniej. Objaw ten lekceważono z początku, widziano w nim nie zapowiedź katastrofy, lecz jeden z wielu przemijających przykrych skutków, jakie za sobą pociągają nieracjonalny sposób prowadzenia robót kopalnianych na gruntach naftowych. Tymczasem w pierwszych dniach bieżącego miesiąca sprawa przybrała charakter groźniejszy i przedsiębiorcy kopalni udali się do starostwa w Drohobyczu z prośbą o pomoc.

W skutek tej prośby i wobec faktu, że przedsiębiorstwa kopalniane w Boryslawiu już niemal od dwóch lat znaczne ponoszą straty z powodu zalewów, Starostwo Drohobyckie wzięło się spowodowanym zwołać na konferencję grupę interesowanych przedsiębiorców i zaprosić jako rzeczoznawców pp. starszego komisarza górniczego ze Lwowa Henryka Waltera, starszego zarządcę salin Maksymiliana Wolskiego i zarządcę salin ze Stebnika Aleksandra Muehno wicza. Zjad odbył się 1go b. m. w Boryslawiu i otrzymał do zbadania wypracowany przez terenowej szego przełożonego inspeksji górniczej w Boryslawiu p. Engelburg-Jägera projekt odwodnienia terenu Nowy Świat. Na wniosek p. Waltera projekt ten jako nieodpowiadający stosunkom został uchylony, a zgromadzenie uchwaliło natomiast jednogłośnie wybrać komitet, któryby do 12 b. m. zbadał stan rzeczy i przedłożył inny projekt odwodnienia. Do komitetu wybrani zostali oprócz wymienionych powyżej rzeczoznawców i przełożonego inspeksji górniczej także pp. Engelburg-Januschke, dyrektor kopalni spółki francuskiej i Horacy Hervegh, inżynier z Paryża. W skład komitetu weszło także pięciu przemysłowców interesowanych.

Komitet ten zbadawszy stan rzeczy wybrał p. Waltera referentem, który na zgromadzeniu przedsiębiorców z 12go b. m. przedłożył elaborat objaśniający fachowo powód klęski, jej rozmiary i środki zaradcze, których bezzwłocznie użyć należy, według elaboratu p. Waltera kwestyja cała streszcza się w dwóch pytaniach: 1) Czy technika górnicza dostarcza środków, zapomocą których można stanowiąco i na zawsze usunąć zalewy zagrażające coraz więcej kopalniom? 2) Jakich środków użyć należy bezzwłocznie celem umożliwienia dalszego wydobywania wosku przez odprowadzenie wody, chociażby tylko na pewien przeciąg czasu? Odpowiedź na pierwsze pytanie jest prawie niemożliwa dla braku potrzebnych danych geologicznych i górniczo-technicznych. Technika rozporządza wieloma środkami, które z pewnym skutkiem dają się użyć wśród normalnych i gruntuwnie zbadanych stosunków terenu. Nowy Świat jednakże przedstawia tylko jedno duże zawiąskło, którego pokłady tak samo nie są oznaczone jak podziemia przyczyna zalewu. Nadto nie jest zbadany pokład żwiru, który sprowadza wodę zaskórnią i kopalnią do Nowego Świata i nie ma ani potrzebnej kopii topograficznej, ani odpowiedniej niwelacji. Z tego powodu nie można na razie myśleć o planie odprowadzenia wody.

Wprawdzie dokładne badanie terenu wskazuje, że położenie pokładów żwiru w sposób sprowadzających wodę było dawniej kociołkowate, ale kopalnie pozakładane bez żadnego planu ziemni, jak wyżej powiedziano, cały teren w jedno zwałisko, którego stan geologiczny może być tylko z domysłem określany, ale dokładnie sprawdzić się nie daje. Naturalny podziemny przypływ wody, który dawniej odbywał się w kierunku od północnego zachodu na południowy wschód, zmienił się w skutek zawałisk, liczących sztybów i innych przeszkód tak znacznie, że dopiero po dokładnym badaniu można by oznaczyć, gdzie teraz znajduje się najgłębsza trasa wody żwiru, w jakiej odległości od Nowego Świata i w jakim kierunku od kopalni można by wodę odprowadzić.

Dopóki powyższe wątpliwości nie zostaną zbadane i dokładnie rozwiązane, dotąd nie da się ułożyć górniczo-technicznej plantakiego odprowadzenia wody zalewającej kopalnię, żeby eksploatacja wosku ziemnego na Nowym Świecie uważaną być mogła za zabezpieczoną od katastrof w przyszłości.

Inaczej przedstawia się sytuacja wobec drugiego z powyższych postawionych pytań, tj. co do środków zaradczych, których użyć należy w jak najkrótszym czasie celem zabezpieczenia eksploatacji wosku ziemnego na Nowym Świecie. Komisja stanowczo zganiła praktykowany dotąd środek zaradczy, tj. zasypywanie sztybów przez które woda się przebiega. Natomiast objawiła komisja zdanie, że na terenie Nowy Świat należy w różnych rejonach i miejscach w sposób doświadczalny do tego celu wybranych utworzyć ze starych zanieczanych albo wodą mocno przepełnionych sztybów przez usunięcie przeszkód tak zwane sztyby wodne, tj. zbiorniki, z których następnie woda dałaby się wydobyć zapomocą siły zwierzęcej lub maszynowej.

Komisja sprawdziła, że pominiwszy lata młodości, do Nowego Świata przypływa teraz więcej wody niż dotąd, a przybytek wody da się wyłowić następującymi okolicznościami. Najpierw, roboty kopalniane wykonywane bywają teraz w znaczniejszej głębokości i w szybach, których mała przestrzeń uniemożliwiała wydobywanie wody większymi naczyniami i z odpowiednią szybkością. Powtórne tworzenie się zapadlin i zawałisk na Nowym Świecie zagraża coraz więcej sztybom a przedarcie się wody nawet w znaczniejszej odległości od Nowego Świata wywiera już skutek

szkodliwy, gdyż woda żwirowa weiska się do zapadlin i łu i występuje w głębszym szybie jako woda źródłana. Stwierdza to fakt, że woda taka jest nasycona solą aż do granic rozpuszczalności. Nie ulega zatem wątpliwości, że wobec takich stosunków niektóre zanieczane lub wodą zalane szyby w nieoznaczony dotąd odległości wywierają najszkodliwszy wpływ na głębsze szyby. Zamożniejsi przedsiębiorcy, którzy racjonalnie robotę prowadzą, przekonali się już, że głębokość szybu z jednej strony wpływa na większą wydajność wosku ziemnego, a z drugiej więcej zabezpieczenia kopalnie, gdyż roboty głęboko prowadzone nie przyspieszą, lecz owszem wstrzymują tworzenie się zawałisk i zapadlin. Natomiast mniejsi przedsiębiorcy wyzyskujący teren bez opamiętania i rozważ, zakładają poprzeczki zaraz pod warstwą nieprzepuszczającą wody, w skutek czego sami rychło tracą eksploatację i zagrażają racjonalnie eksploatującym sąsiadom w głębi.

Na podstawie powyższych wywodów komisja uważa za rzecz potrzebną utworzenie szachtów zbiornikowych (wodnych) z poprzeczkami, za pomocą których należałoby bezzwłocznie przystąpić do odwodnienia pojedynczych parceli na Nowym Świecie. Wybór miejsc stosownych do tego i sposób wykonania robót pozostawiony być powinien kierownikom fachowym. Należy także przystąpić zaraz do wyrównania powierzchni i uregulowania odprowadzenia wody zaskórnią i kopalnią. Następnym tego środka powinno być topograficzne zdożenie okolicy i niwelacja. Przy tych robotach dobrze zbadaną i unormowaną być musi kwestyja, o ile dopuszczalnym jest zakładanie poprzeczek do pewnej głębokości. Wreszcie położenie pokładów żwirowego powinno być dokładnie zbadane nitytko w pobliżu Nowego Świata, lecz w całym Boryslawiu i w Wolanie.

Po sformułowaniu tych wniosków komisja wyraźnie orzekła, że roboty wskazane muszą być bezzwłocznie rozpoczęte, jeżeli egzystencja kopalni Nowego Świata nie ma być w najwęższym stopniu zagrożona. Wszelka zwłoka przyczyni się może tylko do zwiększenia niebezpieczeństwa i kosztów. A niestety interesowani przedsiębiorcy byli dotąd zbyt skłonni do lekceważenia niebezpieczeństwa, gdyż już w czerwcu b. r. starszy zarządca salin p. M. Wolski zalecał takie same środki, jakie dziś komisja zaleca. Wezwanie to nie odniosło skutku.

Tym razem interesowani przedsiębiorcy są już skłonniejsi do ofiar. Na zgromadzeniu bowiem odbytem 12go b. m. jednogłośnie przyjęli powyższe wskazane wnioski p. Waltera i postanowili udać się do starostwa z prośbą, aby na podstawie tych wniosków i w myśl ustawy wodnej spowodowane zostało utworzenie spółek, celem usunięcia wody. Tym sposobem wszyscy interesowani zniewoleni zostają do wspólnej akcji przeciw wstępującemu niebezpieczeństwu, którego dziś już lekceważyć nie wolno.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 17 października.

Dziś w nocy spadł śnieg dość obfity, który pokrył dachy białą warstwą; wczoraj padał także śnieg we Lwowie, a w Syty i Karyntyi już onęgał i to tak znaczny, że w Grauden drzewa jeszcze z liści nieogoloneco polamały się pod ciężarem śniegu.

Namiestnik hr. Potocki wyjechał do Brodów na obchód 25ej rocznicy założenia tam szkoły niemieckiej izraelickiej. Miasto Brody nadało hr. Potockiemu i ministrowi Stremayrowi obywatelstwo honorowe.

Wczoraj wieczór przybył tu Siemiradzki z Wiednia a dziś rano wyjechał do Lwowa, dokąd był zaproszony przez miasto. Przyjmować go tam będzie prezydent Jasiński i prezes Towarzystwa sztuk pięknych. Program przyjęcia obejmuje pochod z pochodniami przed mieszkaniami gością dziś wieczór, jutro obiad, w niedzielę teatr, po którym przyjęcie u prezydenta miasta.

Zakład litograficzny M. Salba w Krakowie wydał portret X. biskupa Dunajewskiego w większym formacie. Portret ten odznacza się podobieństwem rysów i czystością wykonania.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbyło we środę d. 15 b. m. posiedzenie pierwsze po feryach letnich. Prezes Dr Seiborowski powitał zgromadzonych Kolegów, zawiadomił, że w uroczystym obchodzie jubileuszu J. I. Kraszewskiego i Towarzystwo lekarskie wzięło udział, doręczając wraz z delegacją złożoną z lekarzy przybyłych z Królestwa Polskiego, osobny adres na pergaminie z podpisami ośmiuset przeszło lekarzy umieszczony w okazałej oprawie z karmazynowego aksamitu srebrnym okuty. W delegacji tej, w której imieniu przemawiał protomedyk Dr Biesiadecki, Towarzystwo lekarskie krakowskie było reprezentowane przez prezesa, wiceprezesa i sekretarza stałego. Wskutek wyjazdu z Krakowa na czas dłuższy Dra F. Skórkowskiego, sekretarza doręcznego Towarzystwa, wybrano w jego miejsce Dra F. Wasylewskiego. Dalej prezes zawiadomił o czynnościach komisji słownikowej, przygotowującej obszerny słownik lekarski, której prace zbliżają się ku końcowi, oraz komisji dla popierania przemysłu krajowego w zastosowaniu do celów leczniczych, mającej ocenić i polecać wyroby farmaceutyczne oraz przyrządy i narzędzia chirurgiczne i lekarskie w kraju wyrobione, o ile takowe nie ustępują w niczem zagranicznym. Po załatwieniu czynności administracyjnych i rozdanu sprawozdania rady zdrowia krajowej o stosunkach zdrowotnych Galicji, nadesłanego przez Namiestnictwo w 30 egzemplarzach, prof. Dr Korozyński podał wiadomość o celu i zadaniu sprawozdań zbiorowych, ogłaszanych przez zakłady kliniczne i szpitalne, składające tego rodzaju sprawozdanie z ważniejszych chorób leczonych w klinice krakowskiej w ciągu czterech lat ubiegłych, od czasu objęcia przezeń kierunku kliniki. Praca ta obszerna, której częścią pierwszą „O zapaleniu płuc“ w dalszym ciągu posiedzenia odczytał Dr Smoleński, dokonana została przez kilku uczniów Prof. K. pod jego kierunkiem.

Z powodu wczorajszej wzmianki naszej o Kaszniku, donosi nam Dr Obaliński, prymariusz szpitala Ś. Łazarza, że mylnie zostało podane, iż Kasznik po odwiezieniu go do szpitala Ś. Łazarza w kilka dni ducha wyzionął, albowiem tenże o tyle się na lepiej, że mógł być sądowo przesłuchany i że jest nadzieja utrzymania go przy życiu.

Nordd. allg. Ztg. organ rządu pruskiego, zrobiła postać Smoleńcem, nie chąc dozwolić, aby Polak mógł być wiceprezesem Rady państwa, choćby nawet Smolka, który niedługo był nawet pierwszym prezesem parlamentu austriackiego.

Wczoraj wywarło w Wiedniu o godz. 7ej wielkie wrażenie samobójstwo dokonane na placu Ś. Szczepańskiego.

pana w pobliżu katedry. O wspomnianie wyżej godzinie oparł się na kracie bazyliki młody przyzwoicie ubrany człowiek i poostawszy w tej pozycji kilka minut, dobył z kieszeni flaszeczkę i wypróżnił aż do dna zawarty w niej płyn, poczem padł natychmiast i wyzionął ducha. Lekarz policyjny stwierdził otrucie sinkiem potasu. Samobójca nazywa się John Lobatt, liczył lat 23, był Anglikiem i farmaceutą.

Surinow a nie Susinow, jak wczoraj wydukuwano, zowie się kupiec, któremu naczelnik okręgu Tydlińskiego kazał wyciszyć 50 bizunów, jak opiewa list tego kupca, wczoraj podany przez nas. Do Petersb. Wiedom. donoszą z Tydlisu, że powodem tej ciężkiej a hańbiącej kary było, iż Surinow odmówił żądaniu Naderiszyna, który domagał się znacznego podarunku pieniężnego.

Don Carlos, jak donosi *Gazette de Tribunaux* niema szczęścia do swego otoczenia. Niedawno pośrodku był generał Boët adjutant księcia o kradzież brylantowych insygnij złotego rana. Świeko znowu inny adjutant Don Carlosa, pułkownik, polecone miał od niego podnieść u bankiera sumę 30,000 fr. Gdy to uczynił, przechodził obok swego klubu i oprzeć się nie mógł pokusie spróbowania szczęścia w karty. Los mu nie sprzyjał i w kilku minutach przegrał 6000 fr. Wtedy nie śmiejąc się stawić się przed swoim panem, leżąc wraca do domu, pakując rzeczy swoje i zniuka. Książę Madrytu nie mogąc się doczekać, posłał do wiedzieć się do bankiera, który oświadczył, że w ciągu przedpołudnia zlikwidował podane sobie czeki. Po słano do mieszkanka pułkownika, lecz ptaszek już uleciał. Policyja śledzi za nim, lecz dotąd bezskutecznie.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Feliksa Kubickiego, Piotra Ciechanowskiego i Wojciecha Stypulę, za kradzież towarów poświadczonych z jarmarku w kramach na Szczepańskim placu; Annę Kantorkównę za pobicie; dwie osoby za pijaństwo.

TEATR. W sobotę dnia 16go października: czwarty gościnny występ p. Heleny Modrzejewskiej: Komedya w 4 aktach przez V. Sardou; tłumaczenie M. Chrzanowskiego: *Nasi Najs-rdeczniesi*. — Pożątek o godz. 7ej.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukienkach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 cent.

Dnia 16 października pochmurno; wieczorem i w nocy śnieg obfity; termometr od 0-0 doszedł do 4-0 C. Barometr opada; rano o godz. 7ej d. 17go stan jego był 738-0 millim., termometru +0-4 C. Wiatr północny.

W sobotę d. 18 październ.: Ś. Łukasza ewang.

Wiadomości bibliograficzne.

Nr. 744 *Kłosoś* zawiera: „Wspomnienia Romanowa“, wiersz przez Pluga; „Szkoly Bialskie i czteroletni w nich pobyt Kraszewskiego od roku 1822 do 1826“ wspomnienie J. Glogera; „Kobieta Kraszewskiego“ studjum J. Zacharyasiewicza; „Objaśnienia do rycin i do wiersza „Wspomnienia Romanowa“ przez Adama Pluga; „Bój Witolda z Randonem“ z poematu *Witolda* J. I. Kraszewskiego; J. I. Kraszewski jako pisarz ludowy“ przez H. Dobrzyckiego z 4 rycinami; „Przegląd polityczny“, „Swistoc, z ryciną“, „Pieczęć ofiarowana J. I. Kraszewskiemu przez wielbicieli jego talentu zamieszkałych w gubernii Połdolskiej (rycina); „Skrynka do pieczęci“ rycina; „Pieśń Jarychy“ z powieści J. I. Kraszewskiego *Stara Bośń* przez Władysława Żelenskigo (rycina).

Pierwsze występy p. Heleny Modrzejewskiej

po przyjeździe z Ameryki.
(Cecylia Causade.)

Kiedy wystawiono w teatrze Vaudeville poraz pierwszy *Naszych Najs-rdecznieszych* pan Sardou znany był dopiero z kilku bulwarowych komedyjek a wykwintna rozstrzygająca publiczność paryska zaledwie wymawiała jego nazwisko i z wielkiem niedowierzaniem szła na przedstawienie jego sztuki do teatru wówczas znajdującego się na przeciw giełdy, sztuki, która jednak zwróciła na siebie uwagę i przepełniła teatr. W końcu jednak niedowierzanie ustąpiło przed oczywistością i Ateńczycy przyznali musiel, że komedya *Nasi Najs-rdeczniesi* jest jedną z najlepiej zbudowanych, zabawną, pełną dowcipu, śmiałości może zbyt daleko posuniętych ale też i treści. Odtąd sława autorska p. Sardou rosła w stosunek sztuk, które pisał i nazwisko jego stało się głośnie w obu półkulach. Niemal w tej samej epoce pojawiła się na scenie krakowskiej aktorka, o której szersza publiczność polska zgłoła nie wiedziała, o której bliżej zajmujący się teatrem wiedzeli, że występuje na prowincjonalnych scenach. Po pierwszych wystąpieniach jej w Krakowie, zaintrygowano ona wszystkich swoją wielką pięknością, rysami nadzwyczaj sennicznymi, gdzie indziej polskimi talentu przygłuszonemi wielą wadami, któremi przesłaniała się na scenach prowincjonalnych. Zaczęto mówić o tej aktorce, jak mówiono o sztuce p. Sardou; publiczność zbierała się dosyć licznie, aby ją widzieć, ale znawcy i prawdziwi miłośnicy teatru szli z niedowierzaniem, wychodzili z uśmiechem ironicznym na ustach mówiąc, że jest tam wprawdzie materia, ale bardzo surowa, i że nie wiedzieć, czy prócz niezaprzeczanej piękności przedstawia on cośkolwiek drogowanego, co by dało się dać sceny polskiej użytkować. Takie mniej więcej było zdanie po pierwszych rolach granych tutaj przez panią Modrzejewską znaną. W tem wystawiono *Naszych Najs-rdecznieszych*, a po odegraniu przez prowincjonalną aktorkę roli Cecylii, najbardziej opornie i najwięcej niedowierzających przejeździ i przyznać musiel, że rzadko w jednej osobie natura połączyła tyle korzystnych warunków prawdziwej a nawet świetnej artystki; nie dla tego, aby ta rola Cecylii była trudną, głęboką lub najpiękniejszą, ale dla tego, że w niej publiczność, znawcy i krytyka dostrzedz już mogli, jak niesłychanie szybko rozwijał się talent pani Modrzejewskiej, że zdolnym był zabłysnąć olśniewająco, słowem widocznym był po tej roli, że materia przemieniła się w klejnot. Jeżeli nie Ateńczycy to Ateny polskie od tej chwili uznały, że owa aktorka prowincjonalna, jest istną artystką, prawdziwym na scenie polskim jawnikiem; sława jej odtąd rosła z każdą nową rolą, a talent prawdziwy poparty nadzwyczajnymi warunkami fizycznymi ale także pracą, zapalem do sztuki, żądzą szlachetną a wielce rozwinętą odznaczoną się, przedewszystkiem zaś wola niezwykle silną, zapewnił jej wyjątkowe a uprzywilejowane stanowisko i dał poznać jej nazwisko Polsce i Ameryce.

Wszędzie ale zwłaszcza w naszych warunkach życia, pierwsze występy po powrocie z Ameryki

takiej artystki jak pani Modrzejewska, byłyby i są też nielada wypadkiem, przekraczającym może nieco już granic wyłącznie artystyczną, miłość własna narodowa, jest tu bowiem także nieco już w grze a niezwykłość zdarzenia stanowi musi a *great attraction*.

Ale dla znawców a prawdziwych miłośników teatru, dla tych, co krytycznym okiem patrzyli się dawniej na niezwykle piękną grę pani Modrzejewskiej, te jej dzisiejsze występy miały nierównie większe i istotniejsze znaczenie. Im bowiem szło przedewszystkiem o to, jak się rozwinał, czy i jak wykształcił ten przedziwny talent, co zyskał a co uронił w zamorskich powodziach? Nie jeden nie bez obawy pytał się, czy ta artystka która na krakowskiej scenie tyle razy błyszczała prawdziwym zapalem, poletem poetycznym i ciepłem nie zamarykanizowała się i nie przeszła do szkoły wyłącznie realistycznej? Na wszystkie to pytania występy p. Modrzejewskiej odpowiadały zwycięsko i wszystkie te obawy usunęły w sposób najmielszy dla tych, którzy prawdziwie lubią teatr.

Pani Modrzejewska na wielkim i obszernym świecie zachowała swoje dawne zalety a zyskała niezmierznie wiele pozbyla się wad. Nie wieny czy w zetknięciu się z pięknościami natury czy też z potężniej bijącym życiem czy z szerszą publicznością, bogata jej organizacja zacierpiała sił do rzeczy najtrudniejszej bo do zwalczania siebie samej. Pani Modrzejewska zwalczyła największego wroga jej talentu afektację, która tylekroć psuła najpiękniejsze i najistotniejsze zalety jej gry, a tym sposobem zbliżyła się ona w swoim rodzaju, do szczytu sztuki, bo do prawdy w sztuce. Prawda góruje dziś w jej sposobie grania a połączona ze znanymi wyjątkowymi warunkami czyni z niej nie tylko znakomitą i głośną artystkę, ale co lepsze przywiązując do siebie, zarówno symfoniczną jak blyszczącą. Mówiąc to powiedzieliśmy co najważniejszego było do zapisania o artystce po jej powrocie z Ameryki a w naszym przekonaniam ta różnica jak ocean, oddziela pierwszą epokę od drugiej. Dodajmy, że już w Adriannie widocznym było bardzo znaczne wyrobienie techniki, które pozwala artystce być panią roli od początku do końca, co nie przeszkadza jej przeciwieć być dawną pełną nieoklamalnego uczucia Modrzejewską, czego uroczym dowód w tem do głębi przejmującym pożegnaniu ostatnim z Maurycem Salskim.

Styl pani Modrzejewskiej także się wykształcił, to jest przybrał kształty najodpowiedniejszej pieknu. Wszystkie pozy artystki są doskonałe, wielka w nich rozmaitość przy czystości linii a ani śladu pozy, w którą czasem dawniej wpadała. W głosie także nastąpiło pewne przeobrażenie, o którym jednak zastrzegamy sobie później powiedzieć słowo. P. Modrzejewska bowiem wydobywa teraz tony niskie, których nie miała, lecz nam robią one wrażenie przybranego głosu; być jednak może, że był to skutek chrypki, na którą artystka cierpiała występując w Adriannie. W roli tej dostrzegaliśmy także w kilku chwilach grę wprawdzie nie zamarykanizowaną, ale która zdawała nam się zastosowaną nieco do potrzeb i smaku publiczności amerykańskiej, mianowicie w chwili, gdy w piątym akcie Adrianna klęka po apostrofie do publiczności; nam się ten występ wydał za drastyczny dla europejskich nerwów.

W Cecylii Causade zabłysły wszystkie dawne zalety p. Modrzejewskiej w najszczepielszym połączeniu z temi zmianami, które naznaczone były w jej talencie. Cóż powiemy o tej roli, która dała Ofelię, Jaltoty, Adriannę a nawet Dalili nie może być i nie jest trudnym zadaniem? Ta rola p. Modrzejewskiej, przynajmniej w Krakowie, nabrała już siły i powagi tradycji, każdy jej szczegół znany i opowiadano sobie o nim nieraz przy kominku. Powiemy więc tylko, iż rola ładna, ale artystycznie nie pierwszorzędną p. Modrzejewska otoczyła nie wypowiedzianym wdziękiem i urokiem a jednę z najniebezpieczniejszych i najdrastyczniejszych scen jakie istnieją, scenę trzeciego aktu uratowała nie wyrachowaną ale odczułą miarą estetyczną. Pod względem zaś zrozumienia charakteru i technicznego odzworowania go, Cecylia w grze p. Modrzejewskiej jest doskonałą całością psychologiczną, logicznie we wszystkich przeprowadzonych szczegółach, począwszy od drgnięcia nadzwyczaj misternego przy zetknięciu się ręki Cecylii i Maurycego w pierwszym akcie aż do słów czwartego: „O nigdy nie zapomnę dnia tego“.

Z wielką przyjemnością zapisujemy, że wczorajsze przedstawienie było wzorowem, rzecz szła gładko, a kilka ról było wyborne odnegnych. P. Wojdałowicz w niewielkiej roli Vigneux był doskonałym w całym tego słowa znaczeniu i przypominał najlepszych w tym rodzaju aktorów francuskich; w najdrobniejszych szczegółach znajd było dwa najważniejsze warunki: talent i myś. Pani Wojnowska stanowiła z nim zabawną parę, grała wiele spojrzeń, niż słowami, których nie wiele wypowiada w tej roli, ale grała doskonale. P. Sobiesławowi z całego serca winiszemy Tolozana, przypomniał dobre czasy Bendy i chcemy wierzyć, że ta rola jest początkiem nowej dla niego epoki odrodzenia. Niech tylko p. Sobiesław uważa na wzięcie, pod tym względem wciąż zostawia wiele do życzenia; brak mu tego co Francuzi nazywają *la tenue*. P. Zelazowski trudną wobec takiej Cecylii rolę trzymał z taktem w granicach umiarkowanej; był jednak znowu za miękki i za czulostkowy; a zgłoła nie rozumie, dla czego wziął bardzo nieładną blond komieczną peruczkę, która szkodziła jego grze. P. Nawarski był zupełnie przyzwyczajonym Causade. P. Stepkowski, który grać umi, gra wciąż jeszcze za wiele i wybija wszystko w sposób zdradający nadzwyczaj zakorzeniony prowincjonalizm; są tam zdolności widoczne, ale metoda jest zła; trzeba ją koniecznie zmienić. P. Cieślinska jest w małych rolach zawsze dobrą i dobrze wygląda. P. Kwiatkowska była subretrą typową. P. Galasiewicz energicznym i w dobrej mierze utrzymanym Bonafou. Jeden tylko kamerydyn psuł całość, ile razy ukazywał się, bo był po prostu niemożliwym.

Oklaski, wywoływały p. Modrzejewskiej było bez miary, bukiety posyłało jej do garderoby, a publiczność rozchodziła się pod wrażeniem niespożytej i nieprzedawnionej wartości komedyi p. Sardou, zarówno jak powabu w roli Cecylii artystki, której warunki sceniczne są tej natury, że długo jeszcze nie potrzebują rachować się z czasem. Pomimo podwojonych cen teatr zawsze jest wyprzedzany, a największe czynione są zabiegi, z których i podstęp nie jest wykluczony, aby dostać miejsce. Jutro p. Modrzejewska występuje po raz drugi w *Najs-rdecznieszych*, a w niedzielę po raz trzeci w *Adriannie*.

Drukarni Józef Łakociński.